

ASPEKT POLITYCZNY FINANSOWANIA „RUSKIEJ BESIDY” WE LWOWIE – SPÓR POLSKO-UKRAIŃSKI NA TLE DOTACJI DLA TEATRU W PRACACH SEJMU KRAJOWEGO GALICYJSKIEGO, 1866–1870

Na progu formowania się zrębów autonomii galicyjskiej doszło w Sejmie Krajowym do sporów polsko-ukraińskich, które zasadzone na płaszczyźnie stosunków politycznych, dotknęły także sfery życia artystyczno-teatralnego. Politycy ukraińscy, walcząc o dopuszczenie języka ukraińskiego do życia publicznego kraju, przede wszystkim do szkół i urzędów, dążyli także do upowszechnienia go w spektaklach teatralnych. Mając do dyspozycji środki finansowe pochodzące z budżetu krajowego, zamierzali rozbudować istniejący od 1864 roku teatr „Ruskiej Besidy”. Tymczasem rozwój teatru wzbudził kontrowersje wśród polityków polskich ze względu na ich odmienne spojrzenie na funkcję publiczną języka używanego przez Rusinów (Ukraińców), w którym dopatrywano się podobieństwa do języka rosyjskiego. Część polityków polskich obawiała się, że teatr ukraiński oddziałujący na społeczeństwo Galicji Wschodniej mógłby zostać wykorzystany przez środowiska panslawistyczne do rozbudowy nastrojów prorosyjskich. Obawa przed Rosją szła w parze z dążeniem do realizacji koncepcji politycznej opartej na tradycji Rzeczypospolitej Obojga Narodów, która polegała na upowszechnianiu wśród ludności ruskiej tożsamości polskiej. W ten sposób problemy organizacyjne teatru „Besidy” nabrały znaczenia politycznego i w sporze polsko-ukraińskim przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XIX wieku zajęły równie ważne miejsce co kontrowersje wokół języka w ustawodawstwie krajowym czy języka wykładowego w szkołach.

Największe napięcie w dyskusjach sejmowych o języku ukraińskim, jego funkcji publicznej i politycznej towarzyszyło obradom 3. i 4. sesji pierwszej kadencji sejmu. Na posiedzeniu 28 grudnia 1865 roku odczytano wniosek Julijana Ławrowskiego o dotację dla teatru „Besidy” w wysokości 3000 złotych reńskich rocznie. „Słowo” (pismo odzwierciedlające opinię polityków ukraińskich orientacji staroruskiej) przypominało, że Rusini podlegali obowiązkowi podatkowemu tak jak inne narodowości i tak jak one mieli prawo do dotacji. Podawano kwoty stanowiące wkład Rusinów do budżetu krajowego i jednocześnie wskazywano na subwencjonowanie przez sejm teatru polskiego i niemieckiego we Lwowie¹. Według propozycji Ławrowskiego każdorazowo otrzymywana za pośrednictwem marszałka sejmu dotacja miała być rozliczana przez zarząd „Besidy”, który zobowiązywał się do składania Wydziałowi Krajowemu

¹ *Осмотръ політичний*, „Слово” 1865, nr 101 z 22 grudnia (3 stycznia 1866), s. 5.

corocznych sprawozdań z ponoszonych wydatków². Uchwałą z 3 lutego 1866 roku sejm przekazał wniosek komisji budżetowej, która 12 kwietnia opowiedziała się za jego odrzuceniem. Komisja argumentowała, że kwota 3000 złotych reńskich była zbyt dużym obciążeniem dla budżetu, a „podwyższanie dodatku do podatku z tego powodu przed krajem usprawiedliwić by się nie dało”³. Jednak rzeczywiste powody odrzucenia wniosku leżały w płaszczyźnie politycznej. Większość sejmowa oddalała wniosek Ławrowskiego w przekonaniu, że powstrzymywała rozwój nastrojów panslawistycznych wśród Rusinów. Podstawą decyzji sejmowej był pogląd na funkcję polityczną języka ukraińskiego oraz na jego strukturę wewnętrzną – niechęć do leksyki historycznych ksiąg cerkiewnych, stosowanej przez ówczesnych polityków i intelektualistów ukraińskich.

Początkowo teatr zarządzany był przez działaczy młodoruskich i używał języka ludowego zapisywanego fonetycznie (kuliszówka). Gdy jednak w komitecie „Besidy” miejsce Ksenofonta Kłymkowycza zajął Kłym Merunowycz, starorusin, sztuki teatralne zapisywano etymologią uwzględniającą słownictwo cerkiewnosłowiańskie⁴. Z czasem narodowcy odzyskali wpływy w Zarządzie „Besidy” i ponownie wprowadzili do przedstawień język ludowy⁵, ale pojawianie się na scenie elementów języka historycznego utwierdzało koła polskie w przekonaniu, że „Besida” preferowała język rosyjski, a nie język ludowy ruski – pogląd ten nie miał uzasadnienia filologicznego, gdyż cerkiewnosłowiańszczyzna nie była językiem rosyjskim. Występujące między tymi językami podobieństwo wystarczyło jednak do wysuwania oskarżeń pod adresem Rusinów, zarzucając im upowszechnianie kultury rosyjskiej w Galicji, sprzyjanie interesom politycznym Rosji itp. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że nie wszyscy intelektualiści polscy dostrzegali język rosyjski w ówczesnym języku ruskim, np. Józef Szujski, opisując mowę Hryhorija Hynylewycza w sejmie z przełomu lat 1865 i 1866, napisał, że przemawiał on językiem starocerkiewnym⁶.

Jednym z pierwszych posłów ukraińskich, którzy wystąpili w obronie wniosku Ławrowskiego, był właśnie Hynylewycz. Usiłując podważyć znaczenie argumentu ekonomicznego wysuniętego przez komisję budżetową, oświadczył, że nawet gdyby miało dojść do zwiększenia obciążeń podatkowych, to nie można było mówić o oszczędnościach tam, gdzie w grę wchodziła oświata ludu. Z argumentacji komisji wyprowadził wniosek, że sejm uznał teatr ukraiński we Lwowie za niepotrzebny. Zamierzając przekonać posłów, że jest inaczej, powiedział: „teatr nie jest tylko domem zabawy i rozrywki, lecz jest także, a to najważniejsze, szkołą oświaty i życia narodo-

² Oprócz Ławrowskiego wniosek podpisali: Mychajło Kuzemśkyj, Antin Petruszewycz, Iwan Huszałowycz, Antin Mohylnyckij, Hryhorij Hynylewycz, Stepan Kaczała, Lew Połewyj, Teofil Pawłykiw, Antin Dobrianskyj, Iwan Naumowycz, Mychajło Małynowskyj, Lew Treszczakowskyj, Wasyl Fortuna, Josyf Łozynskyj, Mychajło Kaczkowski, Ilko Zahorjko. Zob. *Stenograficzne sprawozdania z posiedzeń Sejmu Krajowego Królestwa Galicyi i Lodomerji wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim* (dalej: *Stenograficzne sprawozdanie*), 16 posiedzenie 3 sesji 1 kadencji z 28 XII 1865, s. 259; *Внесенія и інтерпретації руских послів на західанняхъ Сойма краєвого*, „Слово” 1865, nr 101 z 22 grudnia (3 stycznia 1866), s. 2.

³ *Stenograficzne sprawozdanie*, 65 posiedzenie 3 sesji 1 kadencji z 12 kwietnia 1866, s. 1466.

⁴ Центральний Державний Історичний Архів у Львові (Centralne Państwowe Archiwum Historyczne we Lwowie), фонд 178, Крайова шкільна рада м. Львів, 1867–1921, опис 1, справа 1184, Листування з Міністерством віросповідань і освіти, Науковим товариством ім. Шевченка, Політичним товариством „Руська Рада” у Львові, дирекціями учбових закладів Галичини та ін. про впровадження нової фонетики української мови, 1892, к. 12–15 (dalej: CDIAL, f., op., spr.).

⁵ К. Левицький, *Історія політичної думки галицьких українців 1848–1914*, т. 1, Львів 1926, s. 83–84.

⁶ [J. Szujski], *Z wycieczki do Lwowa. Pięć listów Józefa Szujskiego*, Kraków 1866, s. 5.

wego, przytułkiem dla języka, najdroższego dziedzictwa przodków”⁷. Komisji przypominał, że doceniła społeczne i narodowe znaczenie sceny teatralnej, gdy przyznawała subwencję polskim teatrom we Lwowie i Krakowie, i domagał się takiego samego uznania dla teatru „Besidy”. Zakwestionował twierdzenie o braku środków finansowych w budżecie, powołując się na obliczenia Mikołaja Zyblikiewicza, który wykazał, że po pokryciu wszystkich wydatków krajowych zostaje w budżecie kwota 7359 złr.⁸

Zyblikiewicz znalazł się tym samym w trudnej sytuacji, dostarczając posłom ukraińskim argumentu na poparcie wniosku, przeciwko któremu sam występował. Uzasadnienia dla stanowiska komisji szukał zatem w liczbie Rusinów zamieszkujących Lwów. Powołując się na źródło niemieckojęzyczne, podawał cyfrę 4160 Rusinów, podczas gdy Josyf Łozynskyj, kolejny mówca ukraiński w tej dyskusji, powoływał się na dane greckokatolickiej archidiecezji lwowskiej i twierdził, że we Lwowie zamieszkiwało 12 000 Rusinów⁹. Wreszcie za nieuprawnione uznał Zyblikiewicz porównywanie teatrów polskich z teatrem „Besidy”, mówiąc: „Wydatek na teatr polski we Lwowie nie jest groszem dla kraju straconym, bo jak nam dobrze wiadomo przychód z niego jest większy niż wydatki”¹⁰. Pominiecie potrzeb narodowych Rusinów oraz ponowne wyeksponowanie kryterium ekonomicznego ilustrowało stosunek posłów polskich do postulatów ukraińskich i świadczyło o braku akceptacji dla wniosku Ławrowskiego w komisji budżetowej. Wypada uznać, że argumenty ekonomiczne komisja wykorzystała do walki politycznej, której celem było kształtowanie polskiej tożsamości narodowej wśród Rusinów. Już dyskusja o liczbie Rusinów zamieszkujących Lwów pokazała, jaką wagę obie strony przywiązywały na przykład do struktury demograficznej tego miasta.

Zyblikiewicz reprezentował pogląd Polaków pochodzących z rodzin ruskich, dorastających do tożsamości polskiej poprzez wychowanie i edukację. Musiał dotkliwie odczuwać nasilającą się wrogość pomiędzy Polakami i Rusinami, choć skala napięć narodowościowych przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych daleka była od wypadków z ostatniego dziesięciolecia doby autonomicznej. Narastającą niechęć pomiędzy obu narodowościami uważał za zjawisko szkodliwe dla kraju, a drogę do rozładowania tego napięcia widział w asymilacji Rusinów do kultury polskiej. W postulatach ukraińskich, zmierzających do utrwalenia linii podziału między kulturą polską a ukraińską, dostrzegał załączki destabilizacji społeczno-politycznej Galicji. Obawy te wyraził słowami: „Lękam się, że gdy stworzymy instytucję teatru ruskiego [...] utworzymy jeden środek więcej do siania niezgody i nienawiści, które tyle nieszczęścia dla kraju przyniosły”¹¹. Zyblikiewicz prezentował postawę środowiska *gente Rutheni natione Poloni*, deklarował przychyłność dla kultury ruskiej, gdy mówił: „dla Rusi wszystko!”, a „dla tych którzy się tutaj [w sejmie – J.M.] mienią być reprezentantami Rusi, nic!”¹². Gotów był wzmacniać te środowiska ruskie, które opowiadały się za

⁷ *Stenograficzne sprawozdanie*, 65 posiedzenie 3 sesji 1 kadencji z 12 kwietnia 1866, s. 1466–1467.

⁸ *Ibidem*, s. 1467.

⁹ Zyblikiewicz korzystał z publikacji pt. *Handbuch des Statthaltereigebietes für Galizien* (s. 550). Dyskusja o liczbie Rusinów zamieszkujących Lwów przypominała „walkę o dusze”. Była prowadzona najczęściej bez uporządkowania kryteriów obliczeniowych.

¹⁰ *Stenograficzne sprawozdanie*, 65 posiedzenie 3 sesji 1 kadencji z 12 kwietnia 1866, s. 1469.

¹¹ *Ibidem*, s. 1471.

¹² *Ibidem*; *Розправа въ дѣлѣ за помози для руского театра, веденая на 65. засѣданью соймовомъ дня 12. лѣт. Цвѣтня с. г.*, „Слово” 1866, nr 30 z 16 (28 kwietnia), s. 3.

zbliżeniem do polskości i jednocześnie oddalały się od Rosji. Podkreślał negatywne dla Galicji znaczenie wniosków zgłaszanych przez posłów ukraińskich, zarzucając im działalność sprzeczną z interesami kraju. Uważał, że umocnienie kultury ruskiej jako odrębnej od polskiej niosło ze sobą destrukcję społeczno-polityczną kraju zamieszkiwanego – jego zdaniem – przez jeden naród – polski, wywodzący się z Rusinów i Mazurów. Warto zastanowić się nad uwarunkowaniami takiej postawy, obecnej także w wystąpieniach innych posłów polskich. Czy teatr „Besidy” zagrażał koncepcji wspólnoty narodowej Polaków i Rusinów i na jakich podstawach opierano pogląd o niebezpieczeństwie rozszerzania się wpływów rosyjskich w Galicji za pośrednictwem instytucji ukraińskich?

Ówczesne polskie elity polityczne słabo orientowały się w polaryzacji postaw politycznych wśród Rusinów. Nie doceniano przemian, jakie zachodziły po rewolucji 1848–1849 roku oraz w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, tj. w okresie tworzenia nowych struktur organizacyjnych ukraińskiego ruchu narodowego, deklarującego odmienną kulturę od Polski i Rosji. Na początku 1861 roku z inicjatywy Julijana Ławrowskiego Rusini założyli omawianą tu „Ruską Besidę” z siedzibą w „Narodnym Domu”. Uroczystość otwarcia odbyła się 9 (21) stycznia zainicjowana powitaniem Omelana Ohonowskiego i wieczorkiem poezji Wołodymyra Szaszkewycza (syna Markijana)¹³. Równolegle pojawiły się inne idee zmierzające do konsolidacji ruchu narodowego, skłaniającego się do porozumienia z Polakami¹⁴. Pierwszy spektakl teatru „Besidy” miał miejsce 17 (29) marca 1864 roku – wystawiano *Marusję* Hryhorija Kwitki-Osnowianenko, autora pochodzącego z Ukrainy Słobodzkiej. Kilka dni później, 5 (17) kwietnia, wystawiono *Natalkę Połtawkę*, operetkę w trzech aktach według Iwana Kotlarewskiego¹⁵. Wybór przedstawień podkreślał związki Rusinów galicyjskich z Ukrainą Naddnieprzańską pozostającą pod panowaniem rosyjskim¹⁶. Wraz z otwarciem teatru, na wiosek Ławrowskiego ogłoszono konkurs na najlepsze ukraińskie utwory dramatyczne¹⁷. Wyznaczono 4 nagrody: dwie po 100 złr. i dwie po 50 złr. Autorom przedstawień postawiono warunki, jakie świadczyły o dążeniu młodorusinów do wciągnięcia teatru do pracy na rzecz upowszechnienia idei ukraińskiej w społeczeństwie wschodniogalicyskim. Nadesłane prace oceniano na podstawie doboru tematyki danego utworu, wysoko punktując problematykę życia codziennego „narodu ruskiego” i język („czysto ruski”) używany przez najniższe warstwy społeczne¹⁸.

Wnikliwy obserwator życia teatralnego, obeznany z repertuarem teatru „Besidy”, musiał wiedzieć, że nie był on nastawiony na rozbudzanie sympatii do kultury rosyjskiej. Przeciwnie, takie spektakle jak *Marusia* czy *Natalka Połtawka* utwierdzały widza w jego przynależności do kultury ukraińskiej. Tymczasem o stosunku polityków

¹³ О. Барвінський, *Літопись суспільної роботи и сили Русинів австрійських*, У Львові 1885, s. 17; CDIAL, f. 514, op. 1, Театральне товариство „Українська Бесіда” м. Львів, 1861–1939 (inwentarz), s. 1.

¹⁴ W latach 1862–1863 pod redakcją Fedora Zarewycza wychodziło pismo „Weczernyci”, a w latach 1863–1864 „Nywa” pod redakcją Kłymkowycza, zob. К. Левицький, *Історія політичної думки галицьких українців*, t. 1, s. 71–72.

¹⁵ *Рускій народный театр*, „Слово” 1864, nr 29 z 8 (20) kwietnia, s. 113–114.

¹⁶ К. Левицький, *Історія політичної думки...*, t. 1, s. 84.

¹⁷ Skład Zarządu teatru: Iwan Towarnykyj (przewodniczący), Julijan Ławrowskyj (referent), Mychajło Polanśkyj i Ksenofont Kłymkowycz (literaci), Omelan Baczynskyj (dyrektor teatru), Syrotiuk (kasjer).

¹⁸ *Оголошення премії за драматичні сочинення на рускомъ языкѣ*, „Слово” 1864, nr 24 z 21 marca (2 kwietnia), s. 93 i nr 25 z 24 marca (5 kwietnia), s. 97.

polskich do teatru „Besidy” decydowała głównie obawa wypływająca z utrzymującego się poczucia zagrożenia rosyjskiego, mająca wprawdzie uzasadnienie w postawie niektórych starorusinów grawitujących w stronę moskwofilstwa politycznego, lecz nieodpowiadająca koncepcji politycznej narodowców, w których rękach teatr pozostawał. Nie zbliżenie do Rosji było celem działalności „Besidy”, lecz dążenie do upowszechnienia w społeczeństwie wschodniogalicyskim kultury rodzimej. W tym znaczeniu teatr wychodził naprzeciw polityce narodowców i wbrew przekonaniom części polityków polskich odciągał widzów od koncepcji wspólnoty narodowej z Rusinami. Rozstrzygał nie tyle o związkach Rusinów z kulturą rosyjską, ile o izolacji wobec kultury polskiej. Zatem w stosunku polityków polskich do kwestii ukraińskiej należy szukać odpowiedzi na pytanie, dlaczego sejm nie popierał dotacji dla teatru. Zyblikiewicz w poczuciu całkowitej słuszności takiego stanowiska, jako sprawozdawca komisji budżetowej, stwierdził stanowczo, że na teatr ruski „ani krajcara wotować nie będzie”. Jego wystąpienie wywołało huczne brawa i oklaski na sali sejmowej¹⁹.

W obronie teatru ukraińskiego wystąpił Stepan Kaczała. Komisję budżetową i większość sejmową oskarżył o „złą wolę”. Wyraził pretensje wobec sejmu za brak uznania równouprawnienia narodowości ruskiej, przeciwnie, zgłaszane w tej sprawie wnioski, popierane także przez niektórych posłów polskich, sejm konsekwentnie odrzucał. Odmowę dotacji dla teatru Kaczała usytuował na szerokiej płaszczyźnie wyznaniowej i politycznej. Odwołał się do wypowiedzi Aleksandra Borkowskiego, który akcentował potrzebę polonizacji Rusinów – jak twierdził (tu powtarzał wielokrotnie podnoszoną w sejmie obawę) – aby uwolnić ich od wpływów moskiewskich. Zdaniem Kaczały w takim przekonaniu pobrzmiewały echa dawnej polityki Rzeczypospolitej: „Polityka Polski polegała na tym, aby schizmę i Moskwę jak najdalej odepchnąć, ale sposoby, jakich używano, miały całkiem przeciwny skutek”²⁰. Nawoływał do odwrótu z tej drogi i przestrzegał, że jeśli dojdzie do „zmoskwiczenia” Rusinów, to odpowiedzialność spadnie na polityków polskich²¹.

Kaczała rozumiał obawy Polaków, gdy komentował krążące w kuluarach sejmowych opinie o rodzącym się nurcie moskwofilskim wśród Rusinów. Można było wówczas często usłyszeć głosy: „dalibyśmy Rusinom zapomogę na teatr, gdybyśmy wiedzieli, że nie mają nic wspólnego ze schizmą i Moskwą”. Kaczała pozwolił sobie ponadto na ogłoszenie instrukcji w zakresie postępowania z instytucjami ruskimi. Nie tracąc z pola widzenia własnego interesu politycznego, przypomniał zebranie „Macy Ruskiej” z 1865 roku, na którym uczestniczyli przedstawiciele obu środowisk ukraińskich, świętojurcy i młodorusini. Pierwsi opowiadali się za językiem cerkiewnym, zbliżonym do rosyjskiego, drudzy za językiem ludowym: świętojuroców było 17, a młodorusinów 60. Należało wówczas – stwierdził – wesprzeć zwolenników języka ludowego i tym samym osłabić mniej liczną grupę sympatyków cyrylicy historycznej. Nieumiejętność postrzegania różnicy pomiędzy językiem cerkiewnym a ludowym przez polityków polskich Kaczała określił mianem braku rozeznania w lingwistyce,

¹⁹ Znacznie ostrzejszą wypowiedź pod adresem teatru ukraińskiego miał inny poseł polski, A. Golejewski, który zupełnie zlekceważył potrzebę posiadania teatru narodowego przez Rusinów. Wniosek Ławrowskiego nazwał „kaprysem kilku amatorów”, a niechęć do teatru „Besidy” wyraził słowami: „Sejm nie może pozwolić, aby cały kraj się składał, aby kilkanaście osób bawić we Lwowie”. Zob. *Stenograficzne sprawozdanie*, 65 posiedzenie 3 sesji 1 kadencji z 12 kwietnia 1866, s. 1467, 1471.

²⁰ Ibidem, s. 1472.

²¹ Ibidem, s. 1473.

z czego wyprowadził wniosek o krótkowzroczności politycznej większości sejmowej, szkodzącej nie tylko młodorusinom, ale także interesowi polskiemu. Wypowiedź swą konstatował uwagą, że teatr „Besidy” oraz szkolnictwo publiczne z ruskim językiem wykładowym, na które nie było ogólnego przyzwolenia w sejmie, miały za zadanie rozwijać żywy język ludu ruskiego, przez co sprzyjały umacnianiu kultury, którą z rosyjską się nie identyfikowała²². Wsparcie młodorusinów przez władze krajowe uznał za jedynie słuszną drogę postępowania w kwestii ukraińskiej, ułatwiającą upowszechnianie nastrojów propolskich wśród Rusinów. Natomiast ograniczanie rozwoju instytucji młodoruskich, tak jak staroruskich, prowadziło do napięć w stosunkach polsko-ukraińskich i skłaniało niektórych polityków ukraińskich do poszukiwania poparcia w kołach rosyjskich.

W latach sześćdziesiątych niechęć do instytucji ukraińskich podtrzymywali w sejmie posłowie polscy ruskiego pochodzenia, Aleksander Borkowski, Antoni Golejewski, Mikołaj Zyblikiewicz i inni. Z ogromną determinacją występowali oni przeciwko tym Rusinom, którzy odrzucali identyfikację z polskością, nieomal obsesyjnie podejrzewając ich o współpracę z caratem. Dlatego trudno się dziwić, że Kaczała nie zdołał przekonać Borkowskiego, który twierdził, że „Rusini fabrykują z siebie nową okolicznościową narodowość”, a byli tym samym narodem, co Polacy²³. Argumenty Kaczały o odmienności języka ludowego ruskiego (ukraińskiego) od rosyjskiego, a zwłaszcza niebezpieczeństwo skłaniania się Rusinów w stronę Moskwy w następstwie utrudniania im realizacji postulatów narodowych, Borkowski pominął zupełnie. Osią przewodnią jego wypowiedzi było ośmieszanie „Besidy”, której Rusini nadawali wysoką rangę instytucji narodowej. Teatr ukraiński nazwał „inicjatywą prywatną” i „kawiarnią”, natomiast wyasygnowanie z budżetu krajowego środków na jego rozwój – „marnowaniem grosza publicznego” i „igraszkowymi zachciankami”²⁴.

Debaty poświęcone dotacji dla teatru „Besidy” były znakomitą okazją do dyskusji o znaczeniu publicznym i społecznym języka ukraińskiego. Polemiki z Borkowskim podjął się Iwan Naumowycz. Wypowiedział wówczas zdanie, które wskazuje na jego przynależność do orientacji narodowej (dopiero w okresie późniejszym przystał on do działaczy moskwofilskich). Powiedział wówczas: „język ruski jest językiem odrębnym od polskiego i wielkoruskiego” i dodał, że używał go 15-milionowy naród, co może oznaczać, że identyfikował kulturę Rusi galicyjskiej z Ukrainą Naddnieprzańską²⁵. Podobnie jak Kaczała zwrócił uwagę, że upowszechnianie poglądów Borkowskiego, Golejewskiego i innych, w atmosferze narastającej niechęci do polskości, mogło popchnąć inteligencję ruską w stronę Rosji i doprowadzić do uznania języka rosyjskiego (wielkoruskiego) za literacki język Rusinów galicyjskich. Kariery polityczne Bohdana Didyckiego, Mykoły Antonewycza czy samego Naumowycza potwierdziły te obawy. Odpowiedzialność za wzrost sympatii prorosyjskich w Galicji politycy ukraińscy zrzucili na nieudolną – ich zdaniem – politykę władz krajowych w kwestii narodowościowej.

Dyskusja wokół dotacji dla teatru „Besidy” ujawniła emocje, jakie narastały w sejmie od początku kadencji i pojawiały się nawet w wystąpieniach tych posłów, którzy

²² Ibidem.

²³ Ibidem, s. 1475.

²⁴ Ibidem.

²⁵ Ibidem, s. 1478. Naumowycz powiedział: „якъ не можемъ бути Поляками, такъ не есьмо Велико русинами, всегда булисьмо, есьмо и будемо Малорусами; анъ польскій, анъ велико-рускій языкъ не станесе николи нашимъ”. Cyt. za „Слово” 1866, nr 27 z 6 (18) kwietnia, s. 1.

starali się im nie ulegać. Zyblikiewicz poczuł się dotknięty zachowaniem Mykoły Demkowa w kuluarach, który demonstracyjnie usiłował wręczyć mu bilet wstępu do teatru. Odczytując ten incydent jako „złośliwy i uszczypliwy”, Zyblikiewicz wyniósł sprawę na trybunę sejmową i zażądał od marszałka ukarania posła ukraińskiego²⁶.

Emocji uległ także Zygmunt Kozłowski, który odpowiadając na zarzuty posłów ruskich, oświadczył, że nie tylko powody zawarte w sprawozdaniu komisji przemawiały za odmową dofinansowania teatru, lecz także negatywna ocena działalności politycznej Rusinów, uważających się za naród odrębny od Polaków: „Na jednej ziemi nas Pan Bóg stworzył, na jednej zgodnie żyliśmy do niedawna, na jednej dalej żyć musimy – również nas więc interes Rusi jak nasz własny obchodzi, ale my tego rozluźnienia Rusinów i Polaków, jakie Wy [posłowie ukraińscy – J.M.] zaprowadzać usiłujecie, ani rozumieć ani uznawać nie możemy”²⁷. Działalność polityczną tych Rusinów, którzy głosili istnienie odrębnego narodu ruskiego i wchodzili w porozumienia z „nieprzychylnymi krajowi” politykami [centralistami wiedeńskimi – J.M.], uznał za destrukcyjną dla Galicji. Wreszcie oświadczył, że takich Rusinów „my nigdy uznać nie możemy i nie uznany za reprezentantów i przywódców Rusi”²⁸. Wypowiedź Kozłowskiego wywołała huczne i długotrwałe oklaski na sali sejmowej, ale w ławach posłów ruskich pojawił się gwar i niepokój. Słowa Kozłowskiego, które odzwierciedlały stanowisko komisji sejmowej (a nie tylko jego osobisty pogląd), pokazały rzeczywiste powody niechęci sejmu wobec instytucji publicznych przyczyniających się do rozwoju kultury odrębnej od polskiej. Taką instytucją był niewątpliwie teatr „Besidy”, pielęgnujący i rozwijający zarówno język, jak i literaturę ukraińską. W głosowaniu większość posłów opowiedziała się za wnioskiem komisji budżetowej i subwencja dla teatru ukraińskiego nie została przyznana²⁹.

Sprawa dotacji dla teatru „Besidy” powróciła w okresie rezolucji sejmowej. W następstwie wyodrębnienia się Klubu Rezolucjonistów latem 1869 roku kwestia ukraińska uległa upodmiotowieniu. Rezolucję popierały różne środowiska polskie, od demokratów do konserwatystów, przy czym kwestia ukraińska podzieliła elitę polską. „Mamelucy”, licząc na szeroką autonomię dla Galicji, utrzymywali bliskie kontakty z rządem wiedeńskim, a zagadnienie ukraińskie w ich programie stanowiło kwestię drugorzędną. Natomiast konserwatyści krakowscy liczyli na poparcie rezolucji w parlamencie wiedeńskim przez Rusinów, co wymagało uznania ich za partnerów politycznych i zgody sejmu na realizację przynajmniej niektórych postulatów ukraińskich.

Kampania rezolucyjna otworzyła Rusinom drogę do negocjacji ugodowych. Na posiedzeniu sejmu 26 października 1869 roku Ławrowskyj postawił wniosek, aby w budżecie krajowym na rok 1870 wstawić pozycję 4000 złr. jako zapomogę dla teatru we Lwowie³⁰. Tym razem dyskusja w sejmie miała znacznie spokojniejszy przebieg niż

²⁶ Demkiw zabrał głos i zaprzeczył, jakoby zamierzał obrazić Zyblikiewicza, niemniej skierował do niego przeprosiny. Zob. *Stenograficzne sprawozdanie*, 65 posiedzenie 3 sesji 1 kadencji z 12 kwietnia 1866, s. 1479; *Розправа в дѣлѣ*, „Слово” 1866, nr 31 z 20 kwietnia (2 maja), s. 1.

²⁷ *Stenograficzne sprawozdanie*, 65 posiedzenie 3 sesji 1 kadencji z 12 kwietnia 1866, s. 1480.

²⁸ Ibidem.

²⁹ Ibidem, s. 1481.

³⁰ Wniosek datowany 25 października 1869 roku podpisali: Julijan Ławrowskyj, Wasyl Kowalskyj, Iwan Naumowycz, Stepan Żynczak, Iwan Bodnar, Dmytro Sycz, Iwan Manasterśkyj, Wasyl Makowycz, Roman Iszczuk, Iwan Hulak, Danyło Kernyczyn, Andrij Minkowycz, Ihnatij Halka, Wasyl Kocko, Josyf Krasycykyj, Ipołyt Dzerowycz, Iwan Ozarkewycz. Zob. J. Moklak, *W walce o tożsamość Ukraińców. Zagadnienie języka wykładowego w szkołach ludowych i średnich w pracach galicyjskiego Sejmu Krajowego*

w roku 1866, chociaż nie brakło głosów tradycyjnie przeciwnych finansowaniu teatru „Besidy” z budżetu krajowego. Ostatecznie zwyciężyło rozwiązanie kompromisowe, polegające na obniżeniu wnioskowanej kwoty i oddaniu jej do dyspozycji Wydziału Krajowego. 9 listopada 1869 roku sejm uchwalił subwencję w wysokości 3000 złr., ustalając jednocześnie warunki wypłaty w czterech ratach kwartalnych. Zarząd teatru na posiedzeniu 25 czerwca 1870 roku opracował pismo do Wydziału Krajowego, oczekując przekazania subwencji na ręce przewodniczącego towarzystwa „Ruska Besida” Ławrowskiego lub jego zastępcy Josyfa Delkewycza³¹.

Przyznanie dofinansowania nie oznaczało swobodnego dysponowania funduszem przez „Besidę”. Wydział Krajowy bacznie obserwował działalność teatru, obawiając się negatywnych następstw politycznych w społeczeństwie wschodniogalicyskim, ściślej wpływów rosyjskich na indyferentną pod względem narodowościowym społeczność ruską. W celu nadzorowania teatru Wydział pismem z 4 stycznia 1870 roku powołał komisję do „pilnego zwiedzania i dokładnego obserwowania przedstawień ruskich”. Zadaniem tej komisji (Komitetu teatralnego³²) była ocena języka używanego w sztukach teatralnych w celu uniemożliwienia przenikania do języka ludowego słownictwa cerkiewnosłowiańskiego i rosyjskiego. Komitet co kwartał, przy okazji pobierania zapomogi, sporządzał sprawozdanie adresowane do Wydziału Krajowego, w którym odpowiadał na pytanie: „czy i o ile uzasadnione są zarzuty jakie się dają słyszeć często pod względem kierunku politycznego tej sceny i używania języka zarywającego częściej o obcy, nie ruski język”³³. W odpowiedzi na pismo Wydziału z 4 stycznia, pod przewodnictwem Wasyla Ilnyckiego przeprowadzono naradę i jednogłośnie opowiedziano się za wspieraniem rozwoju teatru w kierunku krzewienia ducha narodowego i upowszechniania języka ludowego. W piśmie do Wydziału członkowie Komitetu teatralnego napisali: „mamy honor oświadczyć, że gotowi jesteśmy dołożyć wszelkich starań, aby za pomocą sceny narodowej rozbudziła się i rozwinęła idea narodowa i język ludowy”³⁴. Komitet uznał teatr za zdolny do krzewienia idei „szczero-ruskiej [...] oraz zdrowego i nie skrzywionego rozwoju narodowości ruskiej”³⁵.

1866–1892, Kraków 2004, s. 278, załącznik 5; *Stenograficzne sprawozdanie*, 25 posiedzenie 3 sesji 2 kadencji z 26 października 1869, s. 592–593.

³¹ Zob. CDIAL, f. 514, op. 1, spr. 28, Листи Крайовому комітету й Галицькому сейму з проханням надати субвенції для українського народного театру, 1870–1905, k. 1.

³² W skład komitetu teatralnego wchodził nauczyciele gimnazjów lwowskich: Wasyl Ilnyckij (dyrektor gimnazjum akademickiego), Mychajło Polanśkij (profesor gimnazjum akademickiego), Omelan Partyckij (zastępca profesora gimnazjum akademickiego), Anatol Wachnianyn (zastępca profesora gimnazjum im. Franciszka Józefa) i Julijan Cełewycz (zastępca profesora gimnazjum niemieckiego) oraz Kornyl Szuszkewycz (urząd skarbowy we Lwowie) i Mychajło Dymet (obywatel miasta Lwowa). Zob. CDIAL, f. 514, op. 1, spr. 30, Листування з Крайовим комітетом про організування спектаклів для шкільної молоді, надання субвенції українському народному театру та др. 1870–1882, k. 1.

³³ CDIAL, f. 514, op. 1, spr. 30, k. 1. *Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkim Księstwem Krakowskim do Wielmożnego Imć Pana Dra Kornela Szuszkiewicza Koncypisty przy c.k. Prokuratorji skarbowej we Lwowie, We Lwowie dnia 4 stycznia 1870.*

³⁴ Tekst oryginału: „Підписани мають честь освѣдчити, що готові доложити всякого старання, щоби дійсно за помістю сцени народної розбудився и розживъ ся духъ народній и розвилась народність руська”. Cyt. za CDIAL, f. 514, op. 1, spr. 5, Листування з Крайовим комітетом Галицького сейму відносно надання субвенцій для українського театру, 1870–1882, k. 4. *Высокий Выделъ краевый! У Львовѣ дня 4 Лютого 1870. Члени Комітету театрального* (Ilnyckij, Dymet, Partyckij, Polanśkij, Wachnianyn, Szuszkewycz).

³⁵ CDIAL, f. 514, op. 1, spr. 5, k. 4.

Korespondencja między Wydziałem Krajowym a Komitetem teatralnym ujawniła tendencję do uniezależnienia się Komitetu od Wydziału. Komitet podjął próbę pozyskania dotacji dla teatru bez pośrednictwa władz krajowych, uważając otrzymane prawo wykonywania nadzoru nad językiem sztuk teatralnych za niewystarczające. Zgodnie z intencją Wydziału Komitet miał być jedynie organem informującym o działalności teatru. W piśmie z 4 lutego członkowie Komitetu podkreślili, że prawo nadzoru nie dawało gwarancji utrzymania rozwoju teatru w kierunku „rusko-narodowym”. Podpisani zwrócili się z prośbą o nadanie Komitetowi teatralnemu swobody dysponowania subwencją budżetową i napisali, że jeśli nie otrzymają takiego pełnomocnictwa, to nie będą mogli sprawować funkcji nadzorczej nad teatrem³⁶. Była to próba uzyskania dotacji z pominięciem Wydziału Krajowego, próba nieudana, ponieważ kolejne raty w roku 1870, zgodnie z dostępnymi materiałami archiwalnymi, wypłacano za pośrednictwem władz krajowych. Każdorazowo przed otrzymaniem raty Komitet przysyłał Wydziałowi sprawozdanie z działalności teatru z oceną poziomu artystycznego i języka używanego w spektaklach, np. w piśmie z 1 października 1870 roku znalazło się zdanie: „możemy zapewnić, że dotychczasowe działania zarówno w zakresie języka, jak i aktorstwa przebiegają w duchu czysto-narodowym i przyczyniają się do jego dalszego rozwoju”³⁷.

Decyzja sejmiku o przyznaniu dotacji, podjęta w okresie kampanii rezolucyjnej, miała znaczenie przełomowe w stosunkach polsko-ukraińskich. Za dotacją przemawiali i głosowali jej najzagorzalsi przeciwnicy z roku 1866, na czele z Zyblikiewiczem³⁸. Co szczególnie ważne, sejmik oficjalnie uznał język ukraiński używany w spektaklach teatralnych i chociaż negocjowana w tym czasie ugoda polsko-ukraińska zakończyła się fiaskiem, to jednak dotacja otrzymana przez „Besidę”, przyznana na podstawie wniosku stanowiącego integralną część propozycji ugodowych Ławrowskiego, okazała się trwała. Niezależnie od tego, że wypłaty dokonywane były pod kontrolą Wydziału Krajowego, a postulat subwencjonowania teatru odnawiano w latach późniejszych kilkakrotnie³⁹, to jednak teatr „Besidy” we Lwowie uzyskał oficjalne uznanie władz galicyjskich. Wsparcie sejmiku dla teatru i ukraińskiego języka ludowego oznaczało zmianę polityki władz w stosunku do Rusinów, co oznaczało, że w kręgach polskich dostrzeżono orientację młodoruską (ukrainofilską), zainteresowaną rozbudzeniem nowoczesnej świadomości narodowej w niższych warstwach społeczności ukraińskiej. W polskiej myśli politycznej nadal jednak aktualna pozostawała koncepcja obliczona na asymilację Rusinów do kultury polskiej, przynajmniej do ugody w 1890 roku. Podnoszone w sejmiku preferencje dla ukraińskiego języka ludowego należy uważać za działania mające zapobiec rozwojowi literackiego języka ukraińskiego na podstawie wzorców piśmiennictwa staroruskiego, stosowanych także w języku rosyjskim.

Otrzymywana odtąd dotacja sejmowa pozwoliła teatrowi „Besidy” nie tylko rozwinąć działalność artystyczną, ale także przyczyniła się do rozwoju w społeczeństwie wschodniogalicjskim nowoczesnej ukraińskiej tożsamości narodowej. Niemniej stopniem organizacji, rozmachem repertuarowym i możliwościami finansowymi teatr ukraiński znacznie ustępował teatrom polskim.

³⁶ Ibidem, k. 5.

³⁷ Ibidem, k. 2. *Высокій Виділе краевий! У Львові дня 1. Жовтня 1870.*

³⁸ J. Moklak, *W walce o tożsamość Ukraińców...*, s. 85, 89–90.

³⁹ CDIAL, f. 514, op. 1, spr. 28, k. 1 do 6.

Artur Patek

Uniwersytet Jagielloński, Kraków

MÓWIONO O NIM, ŻE WYPRZEDZIŁ SVOJĄ EPOKĘ. ARY ABRAMOWICZ STERNFELD¹

Jeden z prekursorów astronautyki. Współtwórca teorii lotów kosmicznych. Człowiek, który orbity sztucznych satelitów Ziemi obliczył ćwierć wieku przed wystreleniem pierwszego sputnika. Wizjoner i realista. Ary Jakub Sternfeld. W dosłownym tłumaczeniu z niemieckiego jego nazwisko znaczy – *nomen omen* – „pole gwiazd” („obszar gwiezdny”)².

Moja droga życiowa była niełatwa, a czasami mnie samemu wydaje się nieprawdopodobna – po wie po latach. – Przecież wiodła ona z małego polskiego miasteczka, Sieradza, w kosmiczne dale [...] Rodzice [...] zamordowani (w Łodzi w getcie) przez hitlerowskich oprawców³, nigdy nie przypuszczali, że ich żądny wiedzy synek zostanie w przyszłości honorowym obywatelem rodzinnego Sieradza⁴.

W istocie za rodzinne uznać można dwa miasta – Sieradz i Łódź. W pierwszym 14 maja 1905 roku przyszedł na świat i spędził dzieciństwo. W drugim mieszkał z przerwami blisko 20 lat. Tu założył rodzinę. Tu też skryształizowały się zainteresowania astronautyką.

Pochodził z rodziny żydowskiej o tradycjach religijnych. Jej protoplastą miał być średniowieczny filozof i teolog Majmonides (właściwie Rabbi Mosze ben Majmon, 1135–1204)⁵. Ojciec, drobny kupiec, chciał, by syn kontynuował te tradycje i kształcił się na rabina. On sam jednak od najmłodszych lat interesował się techniką. Zafrapowany trwałością cienkiej skorupy jajka kurzego, jako chłopiec skonstruował specjalny aparat do pomiarów jej wytrzymałości⁶. Astronautyka i podróże do gwiazd zaczęły fascynować jego wyobraźnię w czasach gimnazjalnych, już w Łodzi, dokąd rodzina

¹ Autor miał już okazję przedstawić sylwetkę Arego Sternfelda w artykule w *Polskim słowniku biograficznym* (t. XLIII, z. 178, Warszawa–Kraków 2005). Tu prezentowana wersja jest zmieniona i rozbudowana.

² Zainteresowanych biografią uczonego odesłać można do opracowań Władysława Geislera (*Ary Sternfeld pionier kosmonautyki*, Warszawa 1981), Mirosława Z. Wojalskiego (*Orbity sputników Ary Sternfeld obliczał w Łodzi w latach 1932–33*, Łódź 2002) oraz Władimira I. Priszczepy i Galiny P. Dronowej (*Ari Sternfeld: pionier kosmonawtyki, 1905–1980*, Moskwa 1987).

³ Abram i Estera z Rappaportów. W getcie zginęła również najstarsza siostra Franciszka. A. Kempa, M. Szukalak, *Żydzi dawnej Łodzi. Słownik biograficzny Żydów łódzkich oraz z Łodzią związanych*, t. III, Łódź 2003, s. 116.

⁴ Cyt. za: M. Subotowicz, *Per aspera ad astra* [w:] A. Sternfeld, *Paradoksy kosmonautyki*, Warszawa 1987, s. 11.

⁵ M. Fuks, *Wielcy i sławni pochodzenia żydowskiego*, Łódź 1998, s. 13, 43.

⁶ Por. M.Z.W. [M.Z. Wojalski], *Sternfeld Ary* [w:] *Słownik polskich pionierów techniki*, pod red. B. Orłowskiego, Katowice 1984, s. 198.

przeniosła się w 1915 roku, gdy Sieradz znalazł się w zasięgu działań bojowych. Tu, w czasie nauki w łódzkim gimnazjum humanistycznym Towarzystwa Żydowskich Szkół Średnich, narodziło się wiele opracowanych później pomysłów dotyczących „kosmicznej nawigacji”.

Po uzyskaniu w 1923 roku matury, wyjechał na studia do Krakowa. Zapisał się na Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego⁷. Uczęszczał na wykłady z zakresu nauk ścisłych, m.in. z astronomii, a ówczesny dyrektor uniwersyteckiego Obserwatorium Astronomicznego prof. Tadeusz Banachiewicz, widząc gorliwość młodego studenta, zaznajomił go z działalnością tej placówki. Pobyt Sternfelda w murach krakowskiej uczelni trwał jedynie rok⁸. „Zorientowałem się, że kształcą mnie bardziej na astronoma niż astronautę, a ja przecież od dzieciństwa miałem skłonności do konkretnych, do mechaniki. Należało zatem zmienić zainteresowania albo wyjechać z Polski”⁹. Równie ważne, jeśli nie ważniejsze, mogły być obawy, czy lewicowe sympatie nie przeszkodzą jego dalszej nauce w kraju. Sternfeld brał udział w ulicznych wystąpieniach lewicowej młodzieży studenckiej i robotników krakowskich w listopadzie 1923 roku. Gdy wyjeżdżał z Polski, był człowiekiem o już ukształtowanej osobowości, naukowych zainteresowaniach oraz społecznych i politycznych poglądach.

Wybrał Francję, choć nie znał języka francuskiego, ale miał nadzieję na studia odpowiadające jego zainteresowaniom. Wstąpił na renomowany wydział mechaniki uniwersytetu w Nancy. Aby zarobić na naukę i poznać język, miał się rozmaitych dorywczych zajęć (pracował m.in. jako tragarz w halach centralnych w Paryżu). Studia w Nancy były czasem mozolnej, pełnej wyrzeczeń pracy. Ukończył je z drugą lokatą (na 31 absolwentów), uzyskując w 1927 roku dyplom inżyniera mechanika. Oznaczało to dobry start w zawodzie. Po krótkim pobycie w Polsce, gdzie nie udało mu się jednak znaleźć zatrudnienia, osiadł w Paryżu. Praktykował w tamtejszych biurach konstrukcyjnych, zdobył kilka patentów technicznych, m.in. skonstruował obrabiarkę do produkcji kół drewnianych i beczek oraz automat do wyrobu sztucznych pereł.

Pracę inżynierską łączył z marzeniami o podróżach w kosmos. Jako samouk pogłębiał wiedzę w zakresie astronautyki. Dziedzina ta powoli stawała się treścią jego życia. Podjął na paryskiej Sorbonie studia doktoranckie, a rozprawa doktorska miała dotyczyć lotów międzyplanetarnych. Temat ten wydał się tak osobiwy i fantastyczny, że żaden z poważnych naukowców nie chciał mu patronować. Sugerowano, by zajął się metaloznawstwem. Sternfeld odrzucił tę możliwość i postanowił odtąd prowadzić badania niezależnie, rezygnując z uzyskania nobilitującego naukowca tytułu doktora¹⁰. Zapoznał się z pracami zamieszkałego w ZSRR twórcy podstaw astronautyki i syna polskiego zesłańca Konstantina E. Ciołkowskiego. Nawiązał z nim, w 1930 roku, kontakt korespondencyjny. Nie zdążył go poznać osobiście (Ciołkowski zmarł we wrześniu 1935 roku), ale utrzymywana za pośrednictwem poczty wymiana poglądów okazała się

⁷ Na karcie wpisowej, w katalogu studentów oraz w indeksie imię i nazwisko w formie: Arje Jakób Sternfeld. Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, sygn. S II 317c (Katalog studentów. Karty wpisowe na r. 1923/24); sygn. WF 409 R-Ż (Karta wpisowa dla dziekanatu, 1924).

⁸ Szerzej zob. B. Gomółka, *Krakowski okres studiów Ary Sternfelda*, „Skrzydłata Polska” 1963, nr 47.

⁹ Cyt. za: M.Z. Wojalski, *Orbity sputników...*, s. 19.

¹⁰ Szerzej zob. E. Berman-Sternfeld, *Ary Sternfeld pionier kosmonawtyki. Gody żywici w Francji* [w:] *Russkoje jewrejstwo w zarubieże*, t. 3 (8). *Russkije jewrei wo Francji*, Jerusalem 2001, s. 286–300 (cyt. za: A. Kempa, M. Szukalak, *Żydzi dawnej Łodzi...*, s. 117).

inspirująca¹¹. O teoriach Ciołkowskiego wykladał na wieczorowym uniwersytecie komunistycznym w Paryżu, pisał na łamach „L’Humanite”, organu Francuskiej Partii Komunistycznej (FPK). Sympatie lewicowe (a do ich wzmocnienia przyczyniła się znajomość z poznaną w Nancy rodaczką z Łodzi, i późniejszą żoną, Gustawą Erlich, działaczką Komunistycznej Partii Polski i sekcji polskiej KPF) umożliwiły mu w lipcu 1932 roku, z rekomendacji francuskich komunistów, wyjazd do ZSRR, gdzie m.in. zaprezentował swój pomysł skonstruowania robota-androida.

Po powrocie do Polski w sierpniu 1932 roku osiadł w domu rodziców w Łodzi, aby pracować nad dziełem swego życia *Initiation á la Cosmonautique (Wstęp do kosmonautyki)*, rozpoczętym jeszcze we Francji. „Przez półtora roku pracował po 12 godzin dziennie przy olbrzymim stole [...] i nikomu nie wolno było odrywać go od zajęć. Najwięcej czasu pochłaniały mu obliczenia, wiele obliczeń”¹². Monografię, pisaną po francusku, ukończył w listopadzie 1933 roku¹³. Rzeczą dotyczyła problematyki lotów kosmicznych. Sternfeld zajął się w niej badaniem torów okołoziemskich i międzyplanetarnych statków kosmicznych oraz ich optymalizacji ze względu na zużywane paliwo, a także zawarł szereg oryginalnych przemyśleń dotyczących całokształtu zjawisk występujących w przestrzeni kosmicznej (m.in. stanu nieważkości). Orbity przyszłych sztucznych satelitów Ziemi i innych planet (łącznie 66 trajektorii) obliczał na ręcznym arytymetrze, wykradanym na soboty i niedziele przez znajomego księgowego z jednej z łódzkich fabryk włókienniczych. Powstająca w tak trudnych warunkach praca zachowała aktualność na długie lata, co uznać należy za swoisty fenomen w tak szybko rozwijającej się dyscyplinie jak kosmonautyka.

Próbował zainteresować swymi wynikami polskich astronomów, jednak wystąpienie na posiedzeniu sekcji naukowej Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Astronomii w grudniu 1933 roku zostało przyjęte chłodno. Jeden z oponentów stwierdził, że „nawet najlepsze paliwo rakietowe nie nadaje się do wyrzucenia ciała za obręb ziemskiego pola grawitacyjnego”¹⁴. Jedynie prowadzący zebranie dr Jan Gadomski (późniejszy kierownik Obserwatorium Warszawskiego) wypowiedział się przychylnie¹⁵. O wiele lepiej poszło we Francji, dokąd wyjechał jeszcze przed końcem 1933 roku, by tam promować swą monografię. Zwrócił uwagę uczonych francuskich, a Francuskie Towarzystwo Astronomiczne (Société Astronomique de France) przyznało mu prestiżową międzynarodową nagrodę im. R. Esnault-Peltrie i A.L. Hirscha (czerwiec 1934 roku)¹⁶. Mimo to w dalszym ciągu niewielu wierzyło w urzeczywistnienie jego idei. Nie mógł znaleźć wydawcy dla swej książki.

Wierząc, że większe szanse na realizację badań znajdzie w ZSRR, nawiązał kontakt z przedstawicielstwem sowieckim w Paryżu. Przekazał manuskrypt *Wstępu do kosmonautyki*. Jako sympatyk ruchu komunistycznego i członek polskiej sekcji Międzynarodo-

¹¹ Szerzej zob. A. Sternfeld, *Wspomnienia o Konstantym Ciołkowskim*, „Problemy” 1966, nr 11; A. Trepka, *Wizjoner kosmosu Konstanty Ciołkowski*, Katowice 1974, s. 191–209.

¹² Cyt. za: R.B., *Ary Sternfeld – „ojciec” orbit statków kosmicznych*, „Dziennik Zachodni” 1962, nr 85.

¹³ Warto zauważyć, że okładkę maszynopisu projektował zaprzyjaźniony z rodziną awangardowy łódzki malarz i grafik Karol Hiller (1891–1939). Gdy praca ukazała się drukiem w 1937 roku, projekt Hillera zamieszczono jako frontyspis. Reprodukcję okładki zob. M.Z. Wojalski, *Orbity sputników...*, s. 20.

¹⁴ Cyt. za: R. Badowski, *Kolektyw X*, „Dokoła świata” 1960, nr 38.

¹⁵ Po latach napisze wstęp do wydanej w Polsce książki Sternfelda *Śladami kosmonautycznych koncepcji z lat 1929–1936*, Szczecin 1967 (J. Gadomski, *Ary Sternfeld – jeden z pionierów kosmonautyki*, s. 5–13).

¹⁶ *Łódzianin – laureatem międzynarodowej nagrody astronautycznej*, „Dziennik Bydgoski”, 8 VII 1934.

dowej Organizacji Pomocy Rewolucjonistom (tzw. Czerwonej Pomocy) mógł liczyć na przychyłność Kremla. Po pewnym czasie nadeszła oferta przyjazdu i w czerwcu 1935 roku wraz z żoną (poślubioną przed dwu laty Gustawą Erlich) przeniósł się do Moskwy. Niemał natychmiast, jeszcze z polskim paszportem (obywatelstwo ZSRR uzyskał w 1936 roku) został zatrudniony w strategicznym Naukowo-Badawczym Instytucie Napędu Odrzutowego (Rieaktywnyj Nauczno-Issledowatielskij Institut, RNII). Współpracował z wieloma pionierami techniki raketowej w ZSRR, m.in. z Siergiejem P. Korolewem¹⁷. Doczekał się również wydania swojej książki, która w przekładzie na język rosyjski, jako *Wwiedienije w kosmonawtiku*, ukazała się w 1937 roku, uzupełniona o nowe wyniki, m.in. bardziej szczegółowe omówienie teorii rakiety wielostopniowej.

Mimo pozytywnego przyjęcia książki, wkrótce rozpocząć się miały trudne lata. W ZSRR trwały stalinowskie czystki. Nadchodził okres Wielkiego Terroru. Sternfeld, niedawno przybyły z zagranicy i do tego mający kontakty z Zachodem, zaczął budzić nieufność władz. Z końcem 1937 roku stracił pracę w RNII. Represje nie ominęły także samego Instytutu, który został rozwiązany. Przez pewien czas pracował jako inżynier mechanik w Centralnym Naukowo-Badawczym Instytucie Budowy Maszyn (Centralnyj Nauczno-Issledowatielskij Institut Maszynostrojenija) w Moskwie, ale i stamtąd musiał odejść.

Po wybuchu wojny z Niemcami zgłosił się do wojska, ale nie został przyjęty. Jak wielu mieszkańców stolicy, ewakuowany z miasta znalazł się na Uralu. Wykładał fizykę i maszynoznawstwo w technikum w Sierowie w obwodzie swierdłowskim¹⁸. Dla Sternfelda i jego rodziny (w 1938 i 1940 roku przyszły na świat dwie córki) był to czas skrajnej biedy i głodu. Do Moskwy powrócił, nie bez trudności, w grudniu 1944 roku, ale jego prace nie spotkały się z zainteresowaniem władz. Oficjalna nauka radziecka nie uznawała go aż do połowy lat pięćdziesiątych. Sporadycznie mógł coś opublikować. Wciąż prowadził badania, ale czynił to prywatnie, niezwiązany z żadną instytucją naukową. Zdarzało się, że pochłonięty obliczeniami tygodniami nie wychodził z domu. Podstawą utrzymania rodziny były zarobki żony, która pracowała w moskiewskiej ekspozyturze Polskiej Agencji Prasowej i wykładała język francuski w placówkach szkolnictwa wyższego.

Uznanie przyszło dopiero wtedy, gdy ZSRR przystąpił do programu lotów kosmicznych. Zwiastunem zmian było powierzenie Sternfeldowi w 1954 roku zorganizowania sekcji kosmonautycznej przy Centralnym Aeroklubie im. W.P. Czkałowa w Tuszynie pod Moskwą, która stała się swego rodzaju kuźnią kadr dla przyszłych badań kosmosu. W ramach tej sekcji prowadził seminaria dla naukowców i studentów.

Pełna satysfakcja pojawiła się w październiku 1957 roku, gdy w przestrzeń okołoziemską posyłał pierwszy sztuczny satelita Ziemi. Jak się okazało – po orbicie niemal dokładnie takiej, jaką obliczył Sternfeld przed ćwierćwieczem.

¹⁷ J. Pobiedonoscew, *Ary Sztternfeld – jeden z pionierów astronautyki*, „Astronautyka” 1975, nr 3, s. 10–11. Autor, twórca pierwszego w ZSRR naddźwiękowego tunelu aerodynamicznego, napisał ten artykuł w związku ze wznowieniem w 1974 roku *Wstępu do kosmonautyki* Sternfelda.

¹⁸ O spotkaniu ze Sternfeldem w Sierowie wspomina Leonard Pohoryles (późniejszy ambasador PRL w Indonezji), którego lata wojny również rzuciły na Ural. L. Pohoryles, *Opowieści przy świątecznym stole*, „Głos Pracy” 1963, nr 306–308. Fragmenty tych wspomnień przytacza W. Geisler, *Ary Sztternfeld...*, s. 145–146.

Był to jeden z najpiękniejszych dni w moim życiu. Bo czyż nie jest największą radością, największym szczęściem dla człowieka, kiedy staje się świadkiem urzeczywistnienia idei, które pochłaniały go od najmłodszych lat i którym torował drogę przez całe swoje życie¹⁹.

Wystrzelenie sputnika dla wielu, szczególnie za granicą, było sensacją. Tymczasem już rok wcześniej ukazała się książka dokładnie opisująca to, co wydawało się utopią. Ta książka to *Iskusstwiennyye sputniki Ziemli* (Moskwa 1956) Ary Abramowicza Sternfelda²⁰. Pracę, opublikowaną w USA pt. *Soviet Space Science* (New York 1959), uznano na Zachodzie za „jedną z najlepszych książek w tej dziedzinie i dzieło pierwszej klasy”²¹.

Sternfeld po wojnie wydał łącznie 7 książek naukowych i popularnonaukowych. Pierwsza, *Polot w mirowoje prostranstwo* (Moskwa–Leningrad 1949) była spopularyzowaną wersją *Wstępu do kosmonautyki. Mieźplanietyne poloty* (Moskwa 1955) przynosiły podstawowe informacje o Układzie Słonecznym, grawitacji, ruchu orbitalnym i budowie rakiety. O sztucznych satelitach Ziemi traktowały wspomniane *Iskusstwiennyye sputniki Ziemli* i *Iskusstwiennyye sputniki* (Moskwa 1958). W pracy *Ot iskusstwiennyych sputnikow k mieźplanietynym polotam* (Moskwa 1957) zajął się tematyką lotów kosmicznych. W 1960 roku w Bratysławie (i tylko w Bratysławie) ukazał się zbiór opowiadań fantastyczno-naukowych *Človek pokoruje vesmir*, na który złożyło się 7 szkiców publikowanych już wcześniej w formie artykułów prasowych (m.in. w Polsce). Aby były lepiej przyswojone przez czytelnika, Sternfeld ujął je w formę literacką. Jedną pracę opublikował wyłącznie w języku polskim i w Polsce: *Śladami kosmonautycznych koncepcji z lat 1929–1936* (Szczecin 1967). W 1974 roku, trzydzieści siedem lat po pierwszym wydaniu *Wwiedienija w kosmonawtiku*, na półki księgarskie trafiło wydanie drugie, niezmienione. I okazało się, że większość rozdziałów nie zestarzała się. Dodajmy, że mimo polskiego rodowodu dzieło to nigdy nie wyszło w Polsce.

Już po śmierci Sternfelda ukazał się, w opracowaniu Tamary Wołkowickiej, tom zawierający zbiór artykułów poświęcony problemom paradoksów w dziedzinie nawigacji kosmicznej. Po raz pierwszy opublikowany został w Polsce jako *Paradoksy kosmonautyki* (Warszawa 1987)²². Rosyjskie wydanie ukazało się w Moskwie cztery lata później. Wśród opisanych przez Sternfelda paradoksów warto wymienić m.in. paradoks startu rakiety (dwie rakiety wystrzelone z jednego miejsca na ziemi, lecz w przeciwnych kierunkach, w przestrzeni kosmicznej będą poruszać się w tym samym kierunku, ale z różnymi prędkościami) czy szybszego dotarcia do celu przy wolniejszym locie rakiety. Owo zamiłowanie do wyluskiwania zjawisk, które na pierwszy rzut oka zdają się przeczyć zdrowemu rozsądkowi, zjednało Sternfeldowi wśród dziennikarzy przydomek „Lorda Paradoksa kosmonautyki”²³.

¹⁹ Cyt. za: A. Sternfeld, *Dzieje mojej pierwszej książki*, „Kultura” (Warszawa) 1976, nr 42; M.Z. Wojalski, *Orbity sputników...*, s. 29.

²⁰ Rok później ukazało się polskie wydanie pt. *Sztuczny księżyc* (Warszawa 1957).

²¹ „The Times”, 8 I 1960, s. 22 (cyt. za: J. Pobiedonoscew, *Ary Szternfeld...*, s. 13).

²² Warto zauważyć, że na stronie tytułowej nazwisko autora pojawiło się w formie „Szternfeld”, co zapewne uznać należy za wpływ języka rosyjskiego (Ари Штернфельд). Pisownia tego nazwiska w języku polskim jest bardzo niekonsekwentna. Przykładowo, jeden z biografów, Władysław Geisler, używał stale formy „Szternfeld”, drugi – Mirosław Z. Wojalski – „Sternfeld”. Sam uczoney w czasie wizyt w Polsce podpisywał się zazwyczaj (ale nie zawsze!) jako Ary Sternfeld.

²³ Por. M.Z. Wojalski, *Lord Paradoks*, „Odgłosy” 1975, nr 41.

Książki Sternfelda były tłumaczone na 36 języków i doczekały się ponad 80 wydań w blisko 40 krajach. Dwie prace, *Wwiedienije w kosmonawtiku* i *Iskusstwiennyje sputniki Ziemli* stały się obowiązującymi lekturami w programie szkolenia kandydatów na kosmonautów w ZSRR oraz cenną pomocą przy opracowywaniu tras lotów rakiet startujących z Ziemi na orbitę²⁴. Był także autorem około 400 artykułów, rozpraw naukowych, recenzji i wspomnień zamieszczanych w ZSRR i za granicą (np. w Polsce, USA, RFN, Francji, Meksyku, Włoszech).

Słuszność wielu koncepcji Sternfelda znalazła potwierdzenie w praktyce. Po szlakach przez niego wytyczonych poszybowało wiele sond i statków kosmicznych ZSRR i USA. Przyczynił się do wzrostu zainteresowania astronautyką i tym samym do penetracji kosmosu. Jeszcze za życia uznany został za pioniera kosmonautyki. Pisano o nim, że wyprzedził „swą epokę o co najmniej jedno pokolenie”²⁵.

Sternfeld stanowił typ naukowca pracującego niemal zupełnie samotnie, bez oparcia w instytucjach badawczych. W sprawach nauki nie bał się występować przeciwko uznanym autorytetom, co niejednokrotnie bywało źródłem konfliktów.

Długo odosobniony w swych poglądach, w ostatnich 20 latach życia doczekał się wielu dowodów uznania. Otrzymał Międzynarodową Nagrodę Astronautyczną Galaberta za rok 1962 (Prix Galabert – International – d’Astronautique, razem m.in. z Jurijem Gagarinem), trzy doktoraty honoris causa (m.in. Uniwersytetu w Nancy w 1961 roku i Akademii Nauk ZSRR w 1965 roku)²⁶, liczne odznaczenia i medale z instytucji naukowych ZSRR, Francji i Polski, a także wspomniane Honorowe Obywatelstwo rodzinnego Sieradza (1963), które bardzo sobie cenił²⁷.

Do końca życia biegle posługiwał się językiem polskim i utrzymywał kontakty z krajem, w którym przyszedł na świat. W moskiewskim mieszkaniu Sternfelda pełno było pamiątek z Polski²⁸. Z Polski pochodziła druga żona, Ilza Braun (właściwie Barbara Warszawiak), która pracowała w redakcji polskiej w moskiewskim radiu. Po wojnie kilkakrotnie odwiedził rodzinny kraj, gdzie wygłaszał odczyty na wyższych uczelniach Warszawy i Łodzi, publikował artykuły i rozprawy. Współpracował z Polskim Towarzystwem Astronautycznym. Przy okazji tych wizyt na łamach prasy polskiej ukazywały się liczne wywiady z uczonym i artykuły o nim²⁹.

W ostatnich latach życia chorował. Cierpiał na cukrzycę, miał problemy ze słuchem. Zmarł 5 lipca 1980 roku w Moskwie w trakcie przygotowań do kolejnej wizyty

²⁴ W. Geisler, *Ary Szternfeld...*, s. 188–203 (rozdz. XII: „Książki w 36 językach”).

²⁵ W. Geisler, *Pionier nawigacji kosmicznej*, „Przekrój” 1980, nr 1852, s. 11.

²⁶ G.W. Pietrowicz, *Jubilej A.A. Szternfelda*, „Więstnik Akademii Nauk SSSR” 1966, nr 2, s. 189–190.

²⁷ Kopię dyplomu zob. W. Geisler, *Życie dla kosmonautyki (Po zgonie Arego Szternfelda)*, „Astronautyka” 1980, nr 3, s. 18. O emocjonalnych związkach uczonego z rodzinnym miastem pisze Monika Warneńska: *Sieradz – i gwiazdy*, „Życie Warszawy” 1961, nr 203 oraz sam Sternfeld w artykule wspomnieniowym *Sieradz i Łódź – moje miasta rodzinne*, „Sztandar Młodych”, 29 V 1960.

²⁸ M. Subotowicz, „Nigdy nie zapomnę...” (O związkach Ary Szternfelda z Polską – w 70. rocznicę jego urodzin), „Astronautyka” 1975, nr 3, s. 8–9; M.Z. Wojalski, *Orbity sputników...*, s. 44–45.

²⁹ Przykładowo: K. Muszałówna, *Z globu na glob... Spotkanie z inż. A. Szternfeldem*, „Życie Warszawy” 1956, nr 215; E. Smagły, *List z Sieradza*, „Tygodnik Kulturalny” 1964, nr 29; M. Hłowiecki, *Romantyk i realista*, „Polityka” 1964, nr 36; J. Dostatni, *Szternfeld Ary: Traser lotów kosmicznych*, „Kamena” 1976, nr 18; A. Lewaszkiewicz, *Kosmos jak rzeka*, „Express Ilustrowany” 1976, nr 263; A. Tekiel, *Zająć się naprawdę czymś wielkim*, „Tygodnik Demokratyczny” 1976, nr 47; L. Burski, *Nawigator kosmicznych tras*, „Tygodnik Kulturalny” 1977, nr 3; J. Sieradziński, *Szternfeld Ary: Marzenia o drodze do gwiazd*, „Życie i Nowoczesność” 1977, nr 388.

w Polsce. Pochowany został na cmentarzu Nowodewiczym, gdzie spoczywa wielu zasłużonych dla Rosji ludzi. Jego imieniem nazwano jeden z kraterów na Księżycu oraz Planetarium i Obserwatorium Astronomiczne w Łodzi, a także ulice w Sieradzu i Łodzi³⁰.

Dokonania Arego Sternfelda uznaje za własne kilka narodów i krajów. On sam poruszał się w obrębie czterech kultur – żydowskiej, polskiej, francuskiej i rosyjskiej (ZSRR). Wedle starego żydowskiego zwyczaju, uczonych nazywano imieniem ich największego dzieła. W myśl tej tradycji Sternfeld mógłby się nazywać: *Wstęp do kosmonautyki*³¹.

³⁰ W. Geisler, *W rocznicę zgonu Arego Sternfelda*, „Astronautyka” 1981, nr 6, s. 13. Por. nekrologi: „Trybuna Ludu” 1980, nr 162; „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 2; „Życie Warszawy” 1980, nr 159.

³¹ *Mógłbym się nazywać: Wstęp do kosmonautyki*. Rozmawiał Jerzy Zieleński, „Dookoła świata” 1964, nr 30.